# Kuryer Poznański.

**Nr. 136.** Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 17 czerwca 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr źnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Laušanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedr[illegible]. 74
Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język [illegible]tnie


## POZNAŃ, 16 czerwca.

„Chwila obecna przybiera postać stosu skorup a hasłem téjże chwili jest błąd przeszłości“, tak skarżyła się Nat. Ztg. w ostatnich dniach. Rzeczywiście tak jest: garnki, które liberalna era polepiła i wypaliła zostały potłuczone, tak że prawie nie ma ani jednego, któryby był cały pozostał. I któż je potłukł? Któż inny jak nieubłagane ramie doświadczenia praktycznego życia. Wolność akcyjna, lichwiarska, wolność szynków, teatrów, wolność przesiedlania się, wolność procederowa w formie istniejącéj nie są już owemi wspaniałemi naczyniami, jak je liberalizm przed laty ludowi reprezentował. Okazały się niepraktycznemi; milcząca, nieubłagana potęga doświadczenia i faktycznych stosunków odpycha je: takich naczyń nie możemy potrzebować, aby zapełnić ich strumieniem życia na jego rozmaitych polach. Nat. Ztg. nie powinna więc tak rzeczy przedstawiać, jakoby to było samowolą dziecinną, jeśli obecnie przedsięwziętą została reforma całego prawodawstwa liberalnéj ery. Tak pisze organ prawowiernych protestantów Reichsbote i wobec ubolewań narodowo-liberalnego dziennika nad zbliżającym się według jego zdania końcem kulturkampfu dodaje: I ustaw odnoszących się do walki kulturnéj dłużéj utrzymać nie można; gdyż tak samo nie są stósowném naczyniem dla życia Kościoła, jak ordynacya procederowa dla życia gospodarczego. Liberalizm pojmuje opór przeciwko tym prawom jako akt duchownéj żądzy panowania i wrogiego dla państwa usposobienia. Gdyby tak było, toby liberalizm najmniéj był uprawnionym do czynienia podobnych zarzutów, w chwili kiedy z téj walki kulturnéj korzysta, aby wpływ Kościoła wyrzucić zupełnie z życia ludu, postawić się na jego miejscu i opanować lud także pod względem religijno-obyczajowym. Kościół ma jasną, pewną naukę, jasno określone cele, jego działalność w 18 wiekowéj historyi objawia się w chrześciańskim świecie ucywilizowanym, który tak odbija od niechrześciańskiego barbarzyństwa. Lud i państwo wiedzą zatém, czego od Kościoła spodziewać się mogą. Lecz czémżeż jest liberalizm i jego parlamentaryzm, jakież daje światu gwarancye i widoki? „Jeżeli prawda wczorajsza jest dzisiaj błędem, któż za jutro może ręczyć?“ mówi Nat. Ztg. i powiedziała przez to prawdziwe słowo, które zawiera zarazem wyrok potępiający zupełnie liberalizm. To jest bowiem jądro liberalizmu, że wszystkie prawdy górujące nad ludzkiemi zmiennemi opiniami są dla niego niczém wobec tych ludzkich zdań, które z czasami i ludźmi wciąż się zmieniają. Nat. Ztg. sama określa, jako cel kulturkampfu pozbawienie ludzi przekonania, że Kościół posiada boską objawioną prawdę. Jakżeż może się Nat. Ztg. skarżyć, jeśli prawda z wczoraj, to jest to, co ludzie, którzy wczoraj posiadali większość uważali za prawdę, dziś lub jutro za błąd uchodzi, jeśli inna większość znajduje się u steru? Podług nauki liberalizmu inaczéj być nie może, gdyż stawia wszystko: Kościół i państwo z całą ich egzystencyą na bałwanach większości, które w tę i ową stronę płyną i pochłaniają się nawzajem. Gdzież pozostawił liberalizm w swym systemie jeden jedyny mocny punkt? Nat. Ztg. nie ma żadnego prawa się skarżyć, że jedna partya, skoro tylko dochodzi do panowania, wyrzuca za swą poprzedniczką jéj garnki, tak że skorupy po całym rozlecą się kraju. Wszędzie, gdzie liberalna doktryna panuje, trzymają się téj praktyki.

Sprawa przeniesienia Izb z Wersalu do Paryża, zajmująca od tak dawna uwagę powszechną, a uważana za niebezpieczną groźbę dla egzystencyi gabinetu Waddingtona, załatwioną została w sobotę w senacie w pomyślny dla ministerstwa sposób. Wymowa ministrów była tak porywająca, argumenta tak przekonywające, że projekt zyskał większość. W przeddzień obrad szanse nie były tak pomyślne. Chcąc zjednać dla projektu lewe centrum, które się domagało koniecznie gwarancyi, przedłożyło ministerstwo w ostatniéj jeszcze chwili komisyi projekt do prawa, któryby uspokoić zdołał obawy przed motłochem komunistycznym Paryża. Projekt ten według Tempsa rozporządza, aby specyalna straż z 4 batalionów żandarmeryi ruchoméj utworzona, została przydaną każdéj z Izb pod dowództwem oficerów mianowanych przez ministra wojny. Oprócz tego w około gmachów zajmowanych przez Izby, będzie oznaczona strefa, w któréj granicach wszelkie zbiegowiska będą niedozwolone i mogą być za pomocą wojska rozpędzone. Parlament obradować będzie w pałacu Burbonów, a senat w pałacu Luxembourg; kongres jednak z obydwóch Izb może się zbierać tylko w Wersalu. Otoż projekt w głównych zarysach. Nigdzie tam nie ma wzmianki o reorganizacyi prefektury policyi, którą niedawno mydlił rząd oczy senatorów. Zdaje się, że pod tym względem nieustraszeni ministrowie francuzcy kapitulowali przed radą municypalną paryzką. Projekt nie zdawał się być komisyi wystarczającym i 6 głosami przeciwko 2 postanowiła swe pierwotne uchwały utrzymać. Jakkolwiek postanowienie komisyi nie przedstawiało żadnych widoków dla projektu, senat na posiedzeniu sobotniém uległ pod wpływem wymowy ministrów. Waddington występując w obronie przedłożenia i zapewniając, że kongres zbierze się wyłącznie celem narady nad zniesieniem artykułu konstytucyi, orzekającego o siedzibie Izb w Wersalu, usiłował przedstawić w jak najpiękniejszém świetle stan umysłów w kraju i Paryżu i zaręczał uroczyście, że Izbom nie grozi żadne niebezpieczeństwo w Paryżu. Nigdy nie były umysły spokojniejsze, nigdy nie było mniéj tajnych towarzystw, co dzisiaj. Umiarkowanie francuskich demokratów podczas przesilenia w roku 1877 zasługuje na zaufanie rządu. Rząd ma zaufanie do ducha w całéj Francyi a więc i do ducha w Paryżu, i dla tego żąda przyjęcia projektu. W dalszym ciągu swéj mowy oświadczył minister, że rząd bierze na siebie odpowiedzialność. Kerdrel z prawicy i hr. Rampon energicznie przemawiali przeciwko projektowi wskazując na niebezpieczeństwo grożące od komuny, zwłaszcza po ułaskawieniu tylu komunistów. Minister Leon Say uspokajał obawy przed niebezpieczeństwami, do jakich rada municypalna paryska mogłaby dać powód i zapewniał, że rząd będzie umiał zjednać prawom poszanowanie. Lasteyrie i Laboulaye z lewego centrum oświadczyli się przeciwko prawu. Minister robót publicznych Freycinet tłomaczył senatowi, że przecież tyle zaufania powinien mieć do rządu, iż zdoła utrzymać porządek. Jules Simon występował za projektem, a ks. Audiferet Pasquier ostrzegał, aby zdobytych wolności nie wystawiano na namiętności Paryża. Mimo tych gróźb większość senatu bez względu na to, że ministerstwo Waddingtona nie jest wieczne i każdéj chwili może być zastąpione gabinetem radykalniejszym, który albo będzie słabszym wobec aspiracyi radykalnych, albo je będzie popierał, przyjęła 149 głosami przeciwko 130 przedłożone prawo. Niezadługo tedy zbierze się w Wersalu kongres z obydwóch Izb złożony, który obradować będzie nad następującą rezolucyą rządową: „Artykuł 9 konstytucyi zostaje zniesiony i będzie zastąpiony prawem o siedzibie rządu i Izb, jako też o warunkach nowego ich urządzenia. Aż do ogłoszenia tego prawa, pozostanie w mocy obecny stan rzeczy.“ — W Izbie deputowanych rozpocząć się ma dzisiaj ważna debata o projektach Ferrego.

Ambasador angielski w Carogrodzie Layard zapytany przez margr. Salisburego, o ile prawdziwą jest wieść o zawarciu ugody pomiędzy Turcyą a Rosyą, na mocy któréj zrzec się miała Porta prawa obsadzenia Bałkanów, doniósł pod d. 14 b. m. że tak minister turecki spraw zagranicznych Karatheodory basza jak i wielki wezyr stanowczo istnieniu takiéj ugody zaprzeczali. Jest to po prostu rzucanie piasku w oczy publiczności angielskiéj. Czy Karatheodory przeczy czy nie, to rzecz obojętna wobec faktu, że sułtan nie każe obsadzić Bałkanu.

W sprawie urządzenia hierarchicznych stosunków w Bośnii i Hercogowinie, donosi Pol. Corr. że nuncyusz Jacobini w Wiedniu otrzymał już odnośne propozycye Stolicy Apostolskiéj i przedłożył je hr. Andrassemu. Ze nie ma mowy o ustąpieniu Andrassego, przytacza Pol. Corr. na dowód okoliczność, iż w ambasadzie austryackiéj w Rzymie o powołaniu barona Haymerle do Wiednia nic nie wiedzą. Obiega także wieść, że, ponieważ sułtan bardzo nie łaskaw na ambasadora austryackiego Zichy, bar. Haymerle ma pójść na jego miejsce do Stambułu.

Francuzki poseł w Atenach zawiadomił rząd grecki, że jego rząd jest zdecydowany nie odstąpić ani na jotę od 13 protokułu berlińskiego przy układach o granice. Rząd grecki zrozumie zapewne tę wskazówkę i będzie stał twardo przy swych żądaniach, które tak harmonizują z postawą Francyi.

Ks. Dondukow Korsakow udał się po wydaniu obwodów Breznik i Trn do Niżu z listem cara do ks. Milana. Sermet basza oświadczył w obec serbskiego prezydenta ministerstwa Ristica, że Porta nie może zawrzeć z Serbią konwencyi konsularnéj. Wskutek tego rząd serbski odmawia zezwolenia na utworzenie tureckiego konsulatu w Niżu.

Według doniesienia ajencyi Havasa z Kairo, kedywe zawiadomił konsulów, że w obec protestu mocarstw przeciwko dekretom z 22 kwietnia, przedłoży im niezadługo projekt, wedle którego wszystkie długi za pomocą pożyczki Rotszylda zapłacone będą.

Sejm węgierski został królewskim reskryptem zamknięty i na nowe posiedzenie zwołany na dzień 2 października.

---

* **Z gimnazyum św. Maryi Magdaleny** dochodzi nas smutna wiadomość o fakcie następującym: Podczas aktu szkólnego, urządzonego na auli gimnazyalnéj w dzień uroczystości złotego wesela pary cesarskiéj, wezwał dyrektor tego zakładu p. dr. Deiters uczniów na sali zgromadzonych, aby wznieśli okrzyk na cześć Ich Cesarskich Mości. Ponieważ, o ile wnosić można było z odgłosu, nie wszyscy uczniowie odpowiedzieli wezwaniu p. dyrektora, przeto rozpoczął tenże z uczniami obudwóch prym indagacyą, która się w ten sposób odbywała, że, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, aby się uczniowie pomiędzy sobą nieporozumiewali, badano każdego z osobna, czy wznosili okrzyk na cześć cesarza, czy to zrobili z przekonania i patryotyzmu, czy wreszcie zachowując się milcząco, uczynili to z namowy, czy z własnéj woli. Odpowiedzi wypadały rozmaicie: jedni odpowiadali potakująco na pierwsze pytanie, drudzy przecząco; na drugie pytanie odpowiadali uczniowie prośbą, aby p. dyrektor pozostawił to ich wewnętrznemu przekonaniu. Wszyscy zaś twierdzili, że postąpili tak, jak im nakazywało wewnętrzne uczucie.

Jakie następstwa z tych indagacyi dla uczniów gimnazyalnych wynikną, tego jeszcze nie wiemy. Co bądź się stanie, nie możemy nie wynurzyć głębokiéj boleści, niezadowolenia i oburzenia z powodu tego, co zaszło i podając wypadek ten do wiadomości publicznéj pod sąd ludzi bezstronnych, zapytujemy, czy się godzi w ten sposób postępować z młodzieżą, czy na to jest szkoła, aby się wdzierać w tajniki uczuć narodowych młodzieży? Dotychczas należało to do warunków pedagogiki, że starano się uszanować każde przekonanie narodowościowe. Pan dyrektor zrobił swoje — wznosząc okrzyk na cześć cesarskiéj pary; inkwizycyi podejmować się nie godziło, bo następstwa jéj pod względem pedagogicznym mogą być najsmutniejsze. Zwracamy na ten fakt uwagę posłów naszych, którzy będą umieli poruszyć ją w właściwém miejscu. Nic podobnego nie doszło dotychczas do naszéj wiadomości, — ani nawet ze szkół, zostających pod kierunkiem Rosyan.

Co do nas, to ta tylko cześć miłą być może monarsze, która dobrowolnie z serc płynie.

---

* **W sprawie ceł** zamieszcza Gazeta Toruńska artykuł „poważnego autora“ pod tytułem „Aforyzmy polityczne i niepolityczne,“ z którego poniżéj podajemy końcowy ustęp. Rozmaite względy, które wyłuszczyliśmy w artykule pod tytułem „Z ubiegłego tygodnia“ spowodowały Koło polskie do opozycyi przeciw projektom celnym ks. Bismarcka. Te same względy wpłynęły także i na prasę, — nie ma przeto autor najmniejszéj racyi we wstępie do swych „aforyzmów tak „niepolitycznie“ sięgać do tłomoka swych niechęci i zarzucać prasie polskiéj osobistą politykę, gdyż prasa była tylko wyrazem opini, rzeczywiście między sobą podzielonéj i nie dość wyraźnéj. Autor pisze w końcu swego artykułu:

Dziś, skoro zasada wolnego handlu upadła w parlamencie i taką większością głosów ustąpiła pola polityce interesów, stał się interes rólnictwa „suprema lex“ posłów naszych. Skoro oclono wyżéj żelazo i wszystkie inne potrzeby gospodarza, toć już nie ma innego wyjścia, jak szukać kompensaty w produkcyi gospodarza. — Zrozumieją to niewątpliwie i posłowie nasi i prasa nasza, a dalsze dysonanse są, zdaniem mojém, niemożebne.

Byłoćby lepiéj, żebyśmy byli od razu poszli tą drogą, którą nam wskazywała taktyka polityczna i dobrze zrozumiana ekonomia społeczna. Są bowiem wiadomości bardzo autentyczne, że Ameryka doznawszy zawodu w przedsiębiorstwach industryi, zwraca na nieznaną dotąd skalę kapitały swoje na produkcyą zboża i mięsa i że zarzuci tą produkcyą Europę po cenach niesłychanie tanich, z któremi tutejsze gospodarstwo konkurować nie może. Słuszna więc będzie zapora przeciw takiemu napływowi. Zboże zaś produkowane w Królestwie Polskiém i importowane do Prus znajdzie sowitą kompesatę za cło w wymianie pieniędzy; jeśli zaś rosyjskie żyto nas minie, toć tylko Bogu dziękować za to możemy, że nas uchroni od téj trucizny. Kto był w Gdańsku, w Królewcu, w Szczecinie, a zna nasz wiejski chleb, ten wie, że tam nie ma kawałka zdrowego chleba. Wszystek chleb jest fałszowany rosyjskiém zbożem i jest trucizną, przeciw któréj urząd sanitarny wystąpić winien. Dziwna rzecz! o mięszaniu naszego zboża ze zbożem rosyjskiém mówią i piszą jak o rzeczy godziwéj, a przecież to jest takie same fałszowanie najgłówniejszego artykułu żywności, jak fałszowanie wina itp. — A to fałszowanie jest nawet rodzajem zatrucia najgłówniejszego artykułu żywności, o czém, jak się zdaje, ani urząd sanitarny, ani urząd kanclerski nie wie. Wszakże tylko w przeszłym roku zdarzyło się, że gospodarze uważali za korzyść przedać zboże a paść inwentarz mąką rosyjską. Setki koni zdechło skutkiem tego; nie trudno byłoby przez urzędy ziemiańskie statystycznie zestawić, ile w prowincyi naszéj padło koni skutkiem paszenia rosyjską mąką. A czy trucizna zabijająca szkapę, nie jest trucizną dla ludzi?

---

* **Bitwa pod Grunwaldem w Berlinie.** Arcydzieło naszego rodaka, przedstawiające złamanie potęgi krzyżackiéj za sprawą polskiego oręża i pomocą nieba, przywiezione do Berlina po świetnych tryumfach w Warszawie, Petersburgu i Wiedniu, a pomieszczone w wielkiéj sali akademii berlińskiéj, nie mogło pójść w smak Berlińczykom. Z wyjątkiem kilku wad i usterek, wykazanych przez polskich krytyków, jest ten obraz Matejki świetną gloryfikacyą tego zwycięskiego i stanowczego boju, jest dziełem ze wszech miar znakomitém, dowodzącym Niemcom i treścią i formą przewagę ducha polskiego — treścią, bo oręż polski odparł tak dzielnie napastników i złamał potęgę nienasyconego zakonu — formą, bo pędzel polskiego malarza tak świetnie odtworzył ten bój wiekopomny, że każdy nieuprzedzony krytyk hołd jego genialnéj twórczości złożyć musi. Tylko specyficzny Prusak, choć mu potęga pędzla imponuje, choć go pojedyńcze grupy zachwycają, choć w poszczególnych twarzach rycerzy i knechtów widzi obok wyrazistości rysów typową wierność i artyzm wielki, nie może przyznać Matejce należącego mu się w malarstwie miejsca, ale zohydza go jako Polaka i jako katolika. Mamy przed sobą feleton berlińskiéj Volks Ztg., w którym jakiś R. E. zdaje sprawę z wrażeń, odniesionych przy oglądaniu obrazu. Krytyk berliński, jako nieodrodny kulturtreger, zaczyna od tego, że kilka łez krokodylowych poświęca upadkowi kultury niemieckiéj w wieku XV w Polsce, która to kultura, reprezentowana w rycerstwie krzyżackiém, uległa polskiemu „barbarzyństwu.“ Biedny krytyk nie zasłyszał nigdy ani też nie miał sposobności przekonać się sam o tém, jaka to była ta kultura krzyżacka i czém byli owi rozbójnicy w krzyżackich płaszczach. Dopomożemy mu, przypominając, że w uściech ludu, stykającego się z Krzyżakami, znak krzyża św. umieszczony na ich płaszczach uchodził nie za przypomnienie krzyża Zbawiciela, ani też za przypomnienie krzyża pokutującego łotra, lecz za znamię krzyża, na którym skonał łotr niepoprawiony, którego rycerstwo za wzór i przykład sobie wzięło.

Naturalnie, że malarz, który się mógł dopuścić téj zbrodni i przypomnieć Berlińczykom, że kiedyś Korona z Litwą zgniotła zastępy napastników pod Grunwaldem, nie może łaski znaleść w oczach postępowego Berlińczyka. Pan R. E. nazywa też Matejkę „ein Halbasiate“ i widzi w obrazie jego tylko chaos farb i kupę ludzi bez wszelkiéj perspektywy poustawianych, nie mówi czytelnikom ani słowa o całości kompozycyi, choć z kilku pobocznych wzmianek widać, że mu ta całość imponuje, przyznaje mu tylko wierność archeologiczną w wykonaniu sio-

del i rynsztunków i chwali głowy poszczególnych rycerzy.

Najwięcéj krwi psuje niemieckiemu krytykowi ów polski św. Stanisław, modlący się w obłokach, aby Bóg przechylił szalę zwycięstwa na stronę Polaków. Już hr. Tarnowski w swéj krytyce wypowiedział, że stosunkowo do długości drzewców i kopii postać św. Patrona naszego umieszczona jest za nisko i na to się wszyscy zgadzają; — niemiecki krytyk w niechęci swojéj idzie tak daleko, że, jego zdaniem, drzewce i kopie rycerzy kłują nogi i łechcą ciało ś. Męczennika. Przyczyną téj niechęci jest sama myśl wprowadzenia na płótno św. Patrona Polski — którego postać przypomina widzowi, że sam Bóg ujął się krzywdy Polaków i pogromił napastniki. Krytyk wyraża to w tych słowach: „Bez katolickiéj wiary i nauki nie byłby Matejko popadł na ten potworny pomysł postawienia postaci modlącego się Swiętego w mgłach wilgotnych, podczas kiedy pod Grunwaldem mordowano 60—70 tysięcy ludzi“ (?).

Nie będziemy się szerzéj rozwodzili nad tym przedmiotem, bo z krytyką, która się zachwyca takiemi utworami, jak „der gesohundene Raubritter“, nie można się rozprawiać. Nasi „półazyaci“, a na czele ich Matejko, będą tymczasem zdobywali pierwsze wieńce nagrody na wystawach powszechnych.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN

**Lwów,** 14 czerwca.

(Ruch przedwyborczy. — Kandydaci Izby handlowéj. — Z Drohobyckiego. — Z lwowskiego okręgu gmin).

(—) Nawał wiadomości w sprawie wyborczéj tak z miasta, jako téż z prowincyi nadchodzących, nie mało się przyczynia do ożywienia u nas ruchu wyborczego. Chcąc rejestrować wszystkie owe wiadomości, musiałbym chyba codziennie wysyłać list, na co wszakże czasu by mi nie starczyło, dla tego sądzę, że lepiéj zrobię ograniczając się na podaniu szczegółów co ważniejszych. Zaczynając od Lwowa, wypada donieść, iż komitet wykonawczy zawiadomił już drogą telegraficzną p. Wolskiego, przebywającego, jak wiadomo, stale w Wiedniu, że w środę, t. j. 18 b. m. odbędzie się w mieście naszém walne zgromadzenie wyborców, na które go zaprasza w celu wyłuszczenia zapatrywań politycznych, w razie, gdyby przyjął ofiarowaną mu przez wyborców lwowskich kandydaturę. Pan Hausner bawi we Lwowie i prawdopodobnie stanie także w środę przed wyborcami. Z osób, które na owém zgromadzeniu zamierzają także wystąpić, w celu rozwinięcia programu dla przyszłéj delegacyi, wymieniają pp. Rewakowicza i Dobrzańskiego. Do niedawna wymieniano także p. Romanowicza, jako noszącego się z zamiarem ubiegania się o krzesło kurulskie w Radzie państwa, wspominałem i ja także o téj pogłosce. W odpowiedzi na tę pogłoskę oświadcza p. Romanowicz w dzisiejszym Dzienniku Polskim, że nie chcąc zakłócać zgody w tak ważnéj sprawie, kandydować nie będzie, lecz bacząc na zasadę solidarności, którą wszyscy członkowie komitetu wykonawczego się związali, popierać będzie kandydaturę Hausnera i Wolskiego jako przez komitet poleconych. W przyszłym tygodniu odbędzie się poufne posiedzenie członków Izby handlowéj w celu postawienia odpowiedniéj kandydatury. A trzeba wam wiedzieć, że to nie łatwa rzecz z naszéj Izby handlowéj przeprowadzić wybór kandydata narodowego, tu bowiem interesa handlu, przemysłu i wpływ, jakim kandydat w tym kierunku rozporządzać może, przeważną odgrywają rolę. Wiedząc téż o tém, wiele osobistości zapowiedziało już swoje kandydatury, li z tego tytułu, że w kołach handlowych i przemysłowych uchodzą za potęgi wpływowe. Jedną z takich kandydatur była p. Sochora, jener. dyrektora czy sekretarza kolei Karóla Ludwika, Niemca z rodu i z przekonań, który podobno nawet językiem polskim nie włada! Na szczęście jednak pan Sochor, jak widać, posiada ów takt właściwy dobrze wychowanym ludziom, gdyż, dowiedziawszy się o bardzo przykrém wrażeniu, jakie między wyborcami wywołała pogłoska o jego kandydaturze, cofnął takową. Nie wiem, czy zdobędzie się na taką samę abnegacyą tutejszy adwokat dr. Kratter, który jak słyszę, chętnie by także przyjął mandat delegacyjny z Izby handlowéj, któréj kandydatury jednak ani Izba ani wyborcy sobie nie życzą. Otóż dla sparaliżowania wszelkiéj agitacyi na korzyść tego kandydata i kilku innych, nie mających u wyborców żadnego miru, odbędzie się, jak powiedziałem, poufna narada członków Izby handlowéj, a miejmy nadzieję, że jeżeli tylko członkowie Izby zbiorą się w komplecie, w którym większość jest narodową, to wszelkie usiłowania niemieckiéj mniejszości co do przeprowadzenia jéj programu spełzną na niczém. Potrzeba tylko aby członkowie Izby, należący do naszego obozu, wzięli się szczerze do pracy, a nadto, żeby, porzuciwszy wszelkie uboczne osobiste sympatye lub antypatye, związali się zasadą solidarności do głosowania na jednego kandydata czy to p. Gromanna, czy Bodyńskiego, czy téż na któregokolwiek innego z wymienionych dotąd, byleby on był kandydatem narodowym. Z Drohobyczy donoszą Gazecie Narodowéj o wielkiéj klęsce, jaką tam poniosła kandydatura p. Miesesa, gdyż na zgromadzeniu wyborczém 438 obecnych wyborców odrzuciło kandydaturę p. Miesesa i uchwaliło zarazem wezwać p. Hausnera do kandydowania. Pomimo tego tak świetnego zwycięztwa, należy zawsze pamiętać o tém, że i kandydatura Miesesa ma swoich protektorów; którzy także nie zasypiają pola i nadzwyczajną rozwinęli agitacyą w celu pozyskania dla Miesesa głosów żydowskich. Wczoraj nawet sam Mieses wybrał się do Drohobyczy, aby agitować między żydami, którzy ostatecznie w tym okręgu decydują przy wyborach swojemi głosami. Ostrożność tedy i wytrwałość jest tu z naszéj strony przedewszystkiém wskazaną.

Na zakończenie także dla tych, którym sprawa narodowa nie obojętna — pożądana wiadomość, że w okręgu wyborczym lwowskim postanowiono pozostać przy kandydaturze p. Kornela Krzeczunowicza, tego niestrudzonego szermierza w walce z większością Rady państwa o polepszenie bytu ekonomicznego kraju naszego.

## NIEMCY.

* Berlin, 15 czerwca. W parlamencie obradowano dzisiaj daléj nad projektem do prawa dotyczącym konstytucyi i administracyi dla Lotaryngii i Alzacyi. Były prezydent obwodowy w Metz, poseł Puttkamer, zabrawszy głos polemizował przeciwko wywodom Guerbera z dnia poprzedniego, projektowi jednak zarzucał niektóre niedostatki. Zwłaszcza nie podobał mu się rozdział administracyi oświecenia od kultu, gdyż przy wpływie, jaki wywiera Kościół na ludowe wykształcenie, wykluczenie Kościoła z szkoły jest bardzo szkodliwe. Poseł Windthorst, który następnie do głosu się dostał, wspomniał naprzód że drogę, jaką dzisiaj obrano, proponowało centrum w 1871 r., lecz go nie usłuchano. Mówca ten, jakkolwiek zgadzał się w ogóle na cały projekt, to jednak zaczepiał niektóre postanowienia a zwłaszcza dotyczące namiestnika, którego prawa nie są ściśle określone. W końcu wzywał mieszkańców zabranych krajów, aby brali żywy i czynny udział w publicznych sprawach i przy najbliższych wyborach stawili się licznie do urny. Poseł Puttkamer (Wschowa) sławił projekt jako zupełnie odpowiedni dzisiejszym stósunkom w Alzacyi. Następnie zamknięto dyskusyą i uchwalono drugie czytanie tego projektu przedsiewziąć w plenum. — Drugim przedmiotem porządku dziennego był projekt do prawa dotyczącego statystyki towarów, jakie Niemcy z zagranicy sprowadzają. Poseł Klügmann uważał projekt za niestósowny z powodu utrudnienia przez to handlu z zagranicą i dla wysokości statystycznych kosztów i przemawiał za jego przekazaniem komisyi z 14 członków złożonéj. Do wniosku tego przyłączył się poseł Minnigerode z życzeniem, aby projekt załatwiono na sesyi obecnéj. Życzenie to podzielali także posłowie Stumm, Karsten i v. Schorlemer Alst, uważali jednak, że konieczném jest zmniejszenie kosztów za statystyczne zestawienie. Prezydent kanclerskiego urzędu Hofmann oświadczył, że rząd ani myśli tworzyć sobie źródła dochodów ze statystycznych kosztów, ponieważ jednak inaczéj na statystyczne wykazy spuszczać się nie można, polecał zatrzymanie kosztów i zaproponowanego obowiązku meldowania. Po przemówieniu posłów Bamberger i Mosle za przekazaniem przedłożenia komisyi z 34 członków złożonéj, Izba przychyliła się do tego wniosku. Na przyszłém posiedzeniu w poniedziałek zajmie sie Izba traktatem z Samoa i taryfą celną.

Obiegają tutaj pogłoski o uplanowanych nowych zamachach. Do wiedeńskiego Tagebl. piszą tu ztąd, że te pogłoski obiegały już wtenczas, kiedy car tak nagle swój przyjazd na złote wesele odwołał, obecnie pod inną rozchodzą się formą. W ostatnich dniach uwaga policyi musiała być zwróconą na kilka indywiduów, które się kręciły około gmachu ambasady rosyjskiéj i dopytywały się o czas, w którym wielcy książęta zwykli opuszczać dom. Domyślano się w tych ludziach nihilistycznych skrytobójców, a policya otrzymała rozkaz przyaresztowania każdego, ktoby podobne stawiał pytania. Z powodu tego rozkazu otrzymano zawiadomienie, że i około pałacu cesarskiego takie same spostrzeżenia zrobiono, skutkiem czego potrojono liczbę policyantów. P. Madai otrzymał także pewne wskazówki o jakichś planach skrytobójczych przeciwko cesarzowi i zawiadomił o tém wyższe władze. Zmieniono tedy część programu uroczystości na złote wesele, odnoszącą się do wyjazdu cesarza z pałacu, bo zamiast z głównéj bramy w galowym powozie przez park i most zamkowy, wyjechał cesarz w zwykłym dwukonnym zamkniętym powozie przez tylną bramę, wychodzącą na Behrenstrasse. Aż do dnia uroczystego wesela nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego, lecz wieczorem dnia poprzedniego i rano w dzień złotego wesela otrzymało prezydyum policyi doniesienia częścią bezimienne, częścią pod zmyśloném nazwiskiem, że cesarz może podczas jazdy do zamku paść łatwo ofiarą nowego zamachu. Chociaż zwykle nie kładą wagi na tego rodzaju bezimienne listy, to jednak Madai rozporządził środki bezpieczeństwa, gdyż w nocy z 10 na 11 bm. tak prywatne osoby jak i policyanci zawiadomili go, że na pewnych miejscach robotnicy ganili przyozdabianie ulic, iluminacyą itd. „w czasie, kiedy lud nie ma co jeść.“ O ile pogłoski te prawdziwe, trudno skonstatować, dziennik wiedeński znany jest jednak aż nazbyt z swego uganiania się za sensacyjnemi wiadomościami, aby tak łatwo można mu uwierzyć.

N. Fr. Pr. pisze o kwestyi następstwa na holenderskim tronie: Jeśli król Wilhelm zejdzie ze świata bez spadkobierców, najbliższe prawo do tronu miałby w. książę wajmarski i jego syn. W. książę wajmarski Karól Aleksander ma bowiem za żonę księżniczkę Zofią, siostrę króla holenderskiego. W. książę jest pruskim jenerałem kawaleryi, syn zaś jego pruskim pułkownikiem. Holandya nie życzyłaby sobie wcale, z obawy przed pruskim wpływem, takiego następstwa na tronie i łatwo być może, że stany jeneralne, które mają prawo do zmiany zasad w następstwie tronu, oświadczą się na rzecz księcia, któryby narodowym życzeniom więcéj odpowiadał. Takim kandydatem byłby ks. Wied (ur. 22 sierpnia 1845, ożeniony z Maryą, córką ks. Fryderyka niderlandzkiego), który wielką popularnością w kraju się cieszy. Stany jeneralne mają także prawo ogłosić się jako konstytuanta i przyjąć republikę jako nową formę państwa. Według usposobienia panującego dzisiaj w kraju, byłaby to ostatnia ewentualność, na którąby się zgodzono.

Celem obrony niemieckich interesów na wodach Chili i Peru, rząd niemiecki wysyła do Valparaiso korwetę pancerną „Hansa.“

Jak się Volks Ztg dowiaduje, zamierza centrum w komisyi po ukończeniu pierwszego czytania ceł ochronnych załatwić natychmiast czytanie pierwsze ceł finansowych i połączoną z niemi kwestyą „konstytucyjnych gwarancyi.“ Program frakcyi centrum co do tych gwarancyi zmierza do tego, aby podatków i ceł tyle tylko przyznano, ile niezbędnie potrzeba na pokrycie deficytu w pojedyńczych państwach i w związku niemieckim. Jeżeli okaże się przewyżka, to nie ma ona wpływać do kasy rzeszy, lecz wprost do kasy pojedyńczych państw pro rata ludności. Zresztą ma być centrum przeciwne artykułowi 5 ustawy taryfowéj, odnoszącemu się do wojny celnéj.

Wedle Volks Ztg wyrok pierwszego sądu wojennego w sprawie zatopionego okrętu „W. Kurfirsta,“ z trzech oskarżonych oficerów, szefa eskadry Batscha i hr. Monts uznał za niewinnych, i tylko oficer pokładowy Klausa skazany został na kilka tygodni więzienia. Jeneralny audytoryat uczynił cesarzowi przedstawienie, aby odrzucił ten wyrok, gdyż według położenia rzeczy wszyscy trzej oskarzeni powinni być wydaleni ze służby. Wyrok nowego sądu zachowywany jest dotychczas w ścisłéj tajemnicy.

Reichsanzg. ogłasza podziękowanie pary cesarskiéj za wszystkie powinszowania i objawy miłości poddanych z okazyi złotego wesela.

Dzisiaj odbył się w nowym pałacu pod Potsdamem chrzest pierwszéj prawnuczki cesarza, a wnuczki ks. następcy tronu, córki księżnéj sasko-meiningskiéj. Cesarz z cesarzową byli chrzestnymi. Obecnych przy tym akcie osób było około 100. Chrzest odprawił Persius. — Goście książęcy już prawie wszyscy opuścili Berlin. — Do których wód cesarz wyjedzie, jeszcze nie postanowiono. Wybór się waha pomiędzy Ems a Cieplicami. Lekarze radzą, by cesarz nie wyjeżdżał prędzéj, dopóki się rana w kolanie nie zagoi.

## ROSYA.

* Dziennik urzędowy donosi, że ze śledztwa z Sołowiewem wykazało się, iż tenże zostawał w stósunkach z pewnym sędzią mirowym w sądowym obwodzie Samarskim; przy odbytéj téż rewizyi znaleziono u tego ostatniego kompromitujące korespondencye i zakazane książki.

Z powodu wielkich kosztów przy transportach więźniów na Sybir drogą lądową, postanowił rząd rosyjski posyłać ich okrętami na wy-

# Wystawa obrazów w Warszawie.

**Warszawa,** 14 czerwca.

(a. b. c.) Wystawa obrazów w pałacu Brühlowskim nie przestaje budzić interesu a ponieważ dni jéj istnienia już policzone, przeto publiczność spieszy, by oglądać dzieła mistrzów, które późniéj dla niéj będą niedostępne. Czytałem niedawno w odcinku Waszego pisma opis wystawy tak wierny i ze znajomością rzeczy napisany, iż mało co do niego dodać mogę. Autor widocznie najpiękniejsze perełki wyłowiwszy do pisma Waszego, jako liesiadę podał. Ale naszemu Chełmońskiemu dostała się mala nota, na którą wprawdzie zasługuje dość często, ale trzeba mu przytém i należne oddać pochwały. Bo już to przyznać można, iż należy on do pierwszorzędnych talentów a jeżeli upojony tryumfami, nie zaśnie na laurach nadsekańskiéj stolicy, z pewnością będzie jednym z najznakomitszych malarzy polskich. Goni on wprawdzie za pospolitym naturalizmem, żartuje sobie częstokroć i lekceważy prawa rysunku, i dla tego popada w takie błędy, jak ten, o którym odcinek Wasz pisze, iż w jego: „Wyjeździe“ konie już pędzą, gdy im czekać jeszcze należy, bo damy dopiero do sanek siadają; ale mimo to ile tam swojskości rodzinnéj polskiéj, ile przytém śmiałości, ile życia w akcyi! Jego „powrót z polowania“ to nie arcydzieło, ale obraz, na który się chętnie patrzy i, bądź co bądź, podziwia. Zmrok już zapada wśród śnieżnéj co się zowie zadymki, śnieg wszędzie, w obłokach, w powietrzu, na ziemi, na któréj grubą legł warstwą, na koniach, uprzężach, psach, ludziach i drzewach. Aż zimno przejmuje, chociaż gorąco w pokoju i na dworze! Pędzą ku domowi konie, ciągnąc za sobą lekkie saneczki, których ciężaru nie czują, woźnica zasłonił się kołnierzem od strony wiatru i kurząc fajeczkę, wiele ma biedy, by utrzymać dzielne rumaki; jego towarzysz w drugim siedzi końcu saneczek, skulony stara się zakryć zbyt krótkim i ciasnym futerkiem, nie udało mu się to jakoś, mroźny wiatr z wszystkich stron go powiewa i śniegiem zarzuca, więc zamknął oczy, spuścił głowę i z rezygnacyą, nie pytając co się dzieje, czeka, rychłoli się dostanie do domu, by się ogrzać przy ciepłym kominku. A biedne psiska jakże przez śnieg się kopią, dwa jeszcze jako tako, chociaż mocno strudzone, dotrzymują placu, ale trzeci już tylko w pomroce widziany, ustaje zupełnie i niewiadomo, czy dojdzie jeszcze do domu! Chełmońskiemu radzono dawniéj, że jeżeli chce zostać mistrzem prawdziwym, a nie modnym wyrobnikiem z zewnętrzną artystyczną pozłotą, ażeby się wprzód skąpał w żywych wodach prawdziwéj poezyi, a potém się zabrał do pracy trwałéj a sumiennéj. Cieszmy się nadzieją, że go wkrótce w rzędzie pierwszych naszych malarzy ujrzymy.

Brandta, „Bitwa pod Chocimem“ zawsze na pierwszym stoi planie, opis doskonały obrazu dał Wasz odcinek. Brandt jest mistrzem w całém obszerném tego słowa znaczeniu i to nie tylko twórcą całości, w którą potrafi wlać duszę swoję i myśl jenialną, ale jest mistrzem w najdrobniejszych szczegółach, często tak subtelnych, iż je spostrzedz można dopiero po długiéj a natężonéj uwadze. Nie jest to w wykonaniu koni Kossak ani Orłowski, zobacz przecież choć w najmniejszych jego obrazkach, jak n. p. w wystawionym: „puk, puk w okieneczko!“ — te maleńkie koniki, a przyznasz, że kopyta, grzywy, — oczy nawet starannie są wykończone. Naszém zdaniem, jest to zaleta niezmierna artysty i dziełem jego wiekowe zapewniająca powodzenie. — O naszéj gwiazdzie — Matejce — niestety nie zawsze to samo powiedzieć możemy. „Warneńczyk“ jest nie wykończony — przy pysznym kolorycie, przy olbrzymiéj sile, bogatéj fantazyi, widać pewien pospiech w wykonaniu. Przytém ciasnota wielka, brak powietrza, prawie kawałka nie ma wolnego miejsca, gdzieby mogło spocząć znużone oko. A znużyć się musi koniecznie, bo w tym tłoku, w tym wirze bohaterów walczących trudno, bardzo trudno się rozpatrzeć. Tu głowa, tam ręka, tam noga, włócznia lub kopia, nie wiesz, do kogo należy — tam pada jakiś rycerz, a nie wiesz, z czyjéj ręki ginie — tu miecz nad głową bisurmana, a nie możesz znaleść od razu dłoni, która smiertelnym ma ciosem ugodzić — a wszędzie biją się tylko wodzowie, a gdzie wojsko, gdzie tłumy rycerstwa?! „Warneńczyk“ jest to utwór piękny, ale wątpię, czy do najlepszych Matejki zaliczonym będzie.

Naprzeciw „Warneńczyka“ umieszczono Simmlera „Katarzynę Jagiellonkę“. Znany ten obraz zawsze równie piękny! Biedna królewna, ofiara szwedzkiéj korony, siedzi przy stole więziennym zadumana i smutna. Dla czego los ją taki spotyka, ją, — która tyle ma szlachetności w duszy i sercu, ile jéj się maluje na prawdziwie królewskiém obliczu? Na kolanach Zygmunt, — mały chłopczyna, wesoło jeszcze w świat patrzy, i widocznem jest, że on starczy matce za wszystkie rozkosze i jest jéj największą, jedyną w niedoli pociechą. Dwóch drabów szwedzkich, którzy stoją przy drzwiach na straży, nie wielki okazują respekt dla krwi królewskiéj, bo jeden z nich śmiało rozsuwa kotarę i z brutalną czelnością a gniewem w oku na ruch każdy zważa nieszczęśliwéj królewnéj. Za rychło dla sztuki zgasł Simmler, którego „Barbara Radziwiłłówna“ zrobiła jednym z najpopularniejszych malarzy polskich. Ileż to talentów, w których Opatrzność wlała cudowną artystyczną duszę, za szybko kończy ziemską pielgrzymkę, tak, jak śp. Tegazzo, na którego rodziny korzyść urządzona wystawa, — a który także wielkie rokował nadzieje, chociaż mało jeszcze był znany. Jeden tylko jego utwór jest wystawiony „Cicha modlitwa“. Jest to obrazek skromnych rozmiarów i bardzo skromnego układu — a przecież ile tam poezyi, — ile myśli pięknéj z wielkim artyzmem rzuconéj na płótno! Kościół już pusty i kapłan, co Mszą św. odprawiał i pobożni słuchacze dawno już opuścili święty przybytek. Jedna tylko postać kobieca, prawdopodobnie żona kościelnego stróża, chodząc po kościele, który zamknąć pragnie, brzękiem kluczy bytność swoję zapowiada. Ale przy jednym z bocznych, w cieniu stojących ołtarzy ujrzała jeszcze jednę postać ludzką, na którą nieco niecierpliwe rzuca spojrzenie, bo z zamknięciem dla tego wstrzymać się musi. Postać ta — to młoda kobieta, o pięknych regularnych rysach, całkiém czarno ubrana, klęczy u stóp ołtarza, bezwładnie nieomal opierając się o filar — znękana boleścią, cichemi słowy zanosi do Boga korną modlitwę; — słów w niéj zapewne mało, ale tém więcéj uczucia! To wdowa, płacząca po świeżéj stracie tego, który jéj był wszystkiém na świecie — po mężu umarło dziecię i została sama — sama jedna, na ziemi, bez przyjaciół, bez opieki i pomocy — a może i sidła już na nią zastawione, w które pragną zaplątać, niebogę! — kto ją wyrwie z téj toni, kto zbolałą duszę pocieszy, kto ranę serca zagoi? W cichéj modlitwie pobożna dusza przy ołtarzu znajduje odpowiedź!

(Dokończenie nastąpi.)

Sachalin. Obecnie zwożeni bywają aresztanci wszystkich części Rosyi do Odessy, zkąd ich téj przewożą na miejsce przeznaczenia. I tak wiezie niezadługo parowiec „Niżno Nowogród“ skazańców na wspomnioną wyspę. Dostaną 50,000 pudów rozmaitéj żywności, 800 pudów aza, znaczną ilość szkła, lekarstwa i narzędzi rurgicznych, jako też różne machiny rólnicze, oła na zasiewy, w ogóle wszystko, co potrzeém im będnie do życia i uprawy roli w nowéj kolonii. Na okręcie urządzoném zostanie zienie a nawet kaplica. Rząd spodziewa się, tego rodzaju transporta będą daleko tańsze dotychczasowych, ponieważ dawniéj trwały blisko dwa lata, na okręcie odbyć bęie można podróż do wyspy Sachalin w tymiesiącach. Nadto i ze względów sanitarych korzystniejszą będzie droga wodna.

Dotychczasowe nazwy tureckie fortyfikacyi arsu zostały ukazem carskim przemienione na syjskie. I tak ochrzcony został główny fort „Wely sza“ na „Aleksander II;“ inne znów, stósownie zasług, jakie położyli około zdobycia ich podyńczy wodzowi, otrzymały nazwy, jako to: ris Melikow, Grabbe, Swiatopełk Mirski, Czazawadze itd.

## FRANCYA.

* Paryż, 14 czerwca. Blanqui dowiedział się o swém uwolnieniu z więzienia we wtorek wieczorem, natychmiast po nadejściu depeszy z ministerstwa; inspektor więzienia zbudził wego długoletniego więźnia i kazał mu przygotować się do drogi, co też Blanqui uczynił za pomocą swéj siostry i o 3 godzinie rano, w powozie dyrektora więzienia i w towarzystwie siostry wyjechał na dworzec. Skoro wsiadł do wagonu przyczepiło się do niego dwóch jegomości, wyciągających go na słówka, Blanqui poznał szelako, że to jest niebezpieczne genus reporterów i przez całą podróż nie mówił ani słowa. Byli to w rzeczy saméj reporterzy czasopism Globe i Voltaire, którzy strasznego doznali zawodu. O 10 godzinie przybył pociąg do Paryża, gdzie Blanquiego przyjmowało grono przyjaciół.

Wiadomości z Algieru nie są już tak niepokojące, jak w dniach ostatnich. Powstańcom nie udało się, mimo wszelkich usiłowań skłonić sąsiednich szczepów do podniesienia oręża; po klęsce pod Rebad znajdują się powstańcy według jednéj wersyi w zupełnym stanie rozbicia i popłochu, według drugiéj zaś okopują się w wiosce El-Hamman, odległéj 20 mil od Batna.

O śmierci ks. Wilhelma orańskiego donoszą gazety, że dnia 11 bm. rano opuścili go już zupełnie lekarze i zwątpili o jego wyzdrowieniu; od dwóch tygodni znajdował się przy nim młodszy brat jego Aleksander. Ojciec, zawiadomiony o tém, co zaszło, zażądał, aby mu co 2 godziny przesyłano tolegrafem buletyny, — atoli po półtoréj godzinie ks. Wilhelm już nie żył. Poseł kolenderski kazał opieczętować mieszkanie księcia a ciało przenieść do gmachu poselstwa, gdzie na łożu paradném wystawione będzie a następnie przewiezione zostanie do Hagi.

Umarł Karól Talleyrand, ks. na Perigord, za restauracyi jenerał-major, par Francyi i grand hiszpański pierwszéj klasy. Zmarły, który liczył 91 lat, był jedną z najdobroczynniejszych postaci na Faubourg St. Germain.

Na 15 franków skazał sąd karny w Aix ks. wikarego Animard, który zdarł plakat, potępiający Biskupa z Aix.

Procesyi Bożego Ciała zakazano w Dijon, Walencyi, Marsylii, Rheims i Aix.

Przy obradach nad ważnością wyboru deputowanego Desbons z okręgu Tarbes, republikanina, byłby się nieomal powtórzyły skandale z 9 bm., gdyż deputowany Mitschell, bonapartysta, ostro wyrzucał lewicy stronniczość przy unieważnieniu wyboru 80 konserwatystów. Wybór został uznany za ważny.

Journal officiel ogłasza zamianowanie pierwszego sekretarza ambasady francuskiéj przy stolicy Apost. wicehrabiego Croy-Chanel, posłem w Kopenhadze.

## WŁOCHY.

* Rzym, 13 czerwca. Dziennikarze wiedeńscy chcieliby koniecznie pogodzić Stolicę Apostolską z carem Aleksandrem. Od dawna już rozpuszczali wieści o układach toczących się w téj sprawie we Wiedniu, obecnie Wiener Tageblatt doprowadził nareszcie ugodę do skutku. Ojciec św. mianować będzie Biskupów z liczby prezentowanych mu przez rząd petersburgski kandydatów, synod katolicki w Petersburgu zostanie zniesiony. Car udzieli amnestyą, pozwoli wrócić wszystkim wygnanym Biskupom i księżom i nie będzie miał nic przeciwko temu, aby wrócili na swe urzędy. Biskupom będzie wolno bezpośrednio znosić się z Stolicą Apost.; publikacya atoli bul i encyklik zależną będzie od poprzedniego zezwolenia carskiego. Taka ma być treść układów zawartych za pośrednictwem Wiener Tageblatt, którego redaktor pomnienby za zasługi swoje około téj sprawy wyniesiony zostać do godności szlacheckiéj i otrzymać w herbie kaczkę.

Na Sycylii w Kalatabiono powstały przed niedawnym czasem rozruchy, których przebieg według relacyi samegoż ministra Depretisa, zainterpelowanego o to w Izbie, był następujący: 500 chłopów, nie chcących dłużéj płacić wysokich nadzwyczaj podatków, napadło na urząd gminny, spaliło go i zniszczyło listy podatkowe. Wojsko przyjęto okrzykami „niech żyje król i królowa“, kiedy jednak mimo tak miłego przyjęcia żołnierze chcieli wieśniaków aresztować, zaczęto na nich rzucać kamieniami i przyszło do bójki, przyczém 5 chłopów zabito a wielu żołnierzy i chłopów poraniono. Dopiero kiedy w pomoc przyszedł większy oddział wojska, zdołano spokój przywrócić.

Piękne to zaiste stósunki; Fanfulla, dziennik półurzędowy, podaje zestawienie zbrodni i kradzieży, sądzonych w pierwszych trzech miesiącach roku bieżącego, w tym krótkim czasie 3-miesięcznym były Włochy widownią przeszło 900 morderstw, blisko 1500 ciężkich i przeszło 7000 lekkich skaleczeń; kradzieży było 9000. Czyż kraj, mający takich obywateli, może się jeszcze liczyć do cywilizowanych?

W Rzymie zbliża się termin wyborów komunalnych, przy których i katolicy wystąpią do walki. Komitet liberalny odbył w tych dniach posiedzenie i ułożył listę kandydatów liberalnych wszelkich odcieni. Na posiedzeniu tego komitetu odczytano telegram Garibaldego, który żąda takiego pokierowania wyborami, aby księży jaknajprędzéj pozrzucano z tarpejskiéj skały. Pan Garibaldi zamierza się przenieść do Rzymu i zamieszkać tamże urzędownie, a to dla tego, że chce się rozwieść ze swą cywilną żoną; w Rzymie ma wszelkie widoki wygrania za pomocą przedajnych sędziów, chcąc jednakże proces prowadzić w Rzymie, musi tamże zamieszkać.

Kardynał Hergenröther został, jak wiadomo, zamianowany archiwaryuszem Stol. Apost. i zamieszka prawdopodobnie w Watykanie. Jest to urząd nadzwyczaj ważny. Uporządkowanie archiwum watykańskiego i ułatwienie korzystania z jego niewyczerpanych skarbów samo jedno może nieśmiertelną sławą okryć Leona XIII. Kardynał Hergenröther jest niezawodnie do téj wielkiéj pracy osobistością bardzo stósowną i odpowiednią. Historya Kościoła i dzieje Papieztwa mogą znacznie i w wielu punktach zostać rozjaśnione, nowe światło paść może nie tylko na wybitne postacie z dziejów Kościoła, ale nadto na dzieje królów i ludów, które z Stol. Apost. w ściślejszych pozostawały związkach. Niemcy przemyśliwają nad tém, jakby Kardynałowi Hergenröther dostarczyć światłych i biegłych współpracowników. Należałoby, aby i Polacy nie pominęli téj sposobności i ofiarowali Kardynałowi swe usługi, co dla dziejów Kościoła i narodu naszego z niemałą może być korzyścią.

Izba deputowanych przyjęła po kilkudniowéj debacie 185 głosami przeciwko 115 przedłożenie rządowe, przekazujące miastu Florencyi wynagrodzenie 49 milionów.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Mowa, jaką miał przed wyjazdem swym do mieszkańców Filipopola jenerał Stołypin, dała jak wiadomo, powód do wyjaśnień dyplomatycznych. Rosyjskie urzędowe dzienniki zaprzeczyły jéj kategorycznie. Korespondent Politische Corresp. w następujący opowiada sposób wyjazd i wystąpienie Stołypina: Dnia 29 maja przed południem, na pół godziny przed wyjazdem Stołypina zebrała się Rada municypalna in corpore. Ezgarcha Józef, obecnie w mieście bułgarscy metropolici, archimandryci duchowieństwa miejscowego, nauczycieli wszystkich szkół zebrali się w sali na dworcu. Do jenerała zbliżył się burmistrz Pejew i miał następującą przemowę:

Na rozkaz cesarza, naszego oswobodziciela, opuszczasz, jenerale, nasze miasto, ażeby pełnić powołanie na inném miejscu. Odchodzisz od nas ciałem, ale duch Twój, ten duch szczery słowiański, pozostanie pomiędzy nami. Twoja miłość prawdy i sprawiedliwości, Twe dobrodziejstwa, wyświadczone ludowi naszemu, to wszystko w żywéj pośród nas żyć będzie pamięci, przeżyje dzisiejszą generacyą i stanie się wspólném dobrem dla przyszłych pokoleń. Jako słaby dowód naszéj ku Tobie wdzięczności przyjmij, jenerale, dyplom na obywatela honorowego naszego miasta, który Rada miejska nadać Ci uchwaliła.

Jen. Stołypin odebrał z rąk burmistrza dyplom, oświadczając, że poprosi cara o pozwolenie, iżby go mógł przyjąć anastępnie donośnym odezwał się głosem:

Bracia! Opuszczam Was, ale serce moje pozostanie zawsze w kraju, który jako własną pokochałem ojczyznę. Bądźcie mi wszyscy zdrowi! Niechaj żyje południowa Bułgarya — niechaj żyje jéj oswobodziciel, mój Pan dostojny.

Kiedy jenerał wszedł do wagonu, zagrała muzyka nowy hymn narodowy bułgarski, a niezliczone tłumy ludu odśpiewały hymn ten — rozpoczynający się od słów: „szumij Maryco, szumij.“

## TELEGRAMY.

Kopenhaga, 14 cerwca. Sesya parlamentu została dzisiaj zamkniętą.

Ateny, 14 czerwca. Mieszkańcy niektórych obwodów wyspy Krety wręczyli angielskiemu konsulowi w Canea oświadczenie, w którém zaprzeczają twierdzeniu w angielskiéj księdze niebieskiéj zawartemu, jakoby mieszkańcy Krety życzyli sobie protektoratu Anglii. — Fotiades bej wraca do Krety, nie uzyskawszy od sułtana zatwierdzenia uchwał kreteńskiego zgromadzenia narodowego.

## KRONIKA
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Zwyczajny nauczyciel dr. Röhl przy gimnazyum askańskiém w Berlinie mianowany został nauczycielem wyższym przy tymże zakładzie.

---

* **Procesya Bożego Ciała.** Niedzielna procesya, wychodząca zrana z kościoła św. Maryi Magdaleny, jest dla Poznania największą uroczystością. Kto tylko może, spieszy z miasta i z najbliższéj okolicy do Fary, aby wziąć udział w tym wspaniałym pochodzie i oddać pokłon i cześć Bogu utajonemu w Najśw. Sakramencie. Dawniéj zwykli byli Prymasi osobiście przewodniczyć téj procesyi i nieść Najśw. Sakrament, — dziś Jego Eminencya nasz Kardynał Prymas z Watykańskiego swego schronienia w duchu nam tylko błogosławił i w duchu patrzał na te objawy głębokiéj wiary Wielkopolskiego ludu. Z pięknie przystrojonego kościoła wyszła procesya o godzinie dziewiątéj i przeszła ulicą Jezuicką wśród kwiatów zieleni, kobierców i gorejących świec na rynek. Sanctisimum niósł ks. prob. Pędziński w asystencyi kilkunastu kapłanów; ołtarze znajdowały się przy kamienicy p. Birnera, aptece Kolskiego, pałacu hr. Działyńskich i przy Czerwonéj aptece. Domy zamieszkałe przez Polaków były prześlicznie przyozdobione, znaczniejsi obywatele starym obyczajem asystowali Najśw. Sakramentowi a tłumy ludu zalegały cały rynek i przyległe ulice. Niestety, jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym nie obyło się bez policyi na koniach, jeden inspektor i sześciu żandarmów pełniło służbę konno, do pomocy zaś mieli kilku komisarzy i przeszło dwudziestu konstablerów. Wprawdzie nie słyszeliśmy w tym roku groźnych okrzyków, jakich byliśmy świadkami przed trzema laty, atoli dwóch żandarmów szarżowało na koniach: „Um die Passage frei zu halten.“ A była ta „passage“ rzeczywiście bardzo pot zebną, bo kilku innowierców z kapeluszami na głowach i cygarami w ustach w rzeczy saméj przespacerowało się przed Najświętszym Sakramentem, a niektórzy z nich nawet po trzy razy tam i napowrót wracali. Zadaniem policyi powinno być takich ludzi usuwać i wskazywać im, że bocznemi uliczkami bardzo dobrze przejść mogą, dokądkolwiek pragną. Niezbędny wóz zjawił się też dość późno od streny Szerokiéj ulicy i mimo, że jeden z żandarmów bardzo energicznie przygotowywał mu „Passage“, skręcił w boczną uliczkę. Mszą św. na wielkiém nabożeństwie celebrował ks. proboszcz lic. Loserez, kazanie powiedział ks. mansyonarz Chrustowicz.

Po południu o godzinie 5 wyszła z kościoła podominikańskiego jeszcze liczniejsza procesya, zdążając ulicą Szeroką do Rynku, gdzie z odwrotnym porządkiem odśpiewano ewangelie święte przy tych samych ołtarzach. Dwudziestu trzech kapłanów poprzedzało długim szeregiem Najświętszy Sakrament niesiony przez J. W. księdza kanonika Maryańskiego. Nieprzejrzane tłumy ludu wzięły udział w téj popołudniowéj procesyi. Kościół podominikański, zostający pod zarządem ks. radzcy Kantorskiego jaśniał rzęsistém światłem. Porządek nie został w niczém zakłócony, choć policya mniéj się wysuwała naprzód, aniżeli rano. I jednéj i drugiéj procesyi sprzyjała najpiękniejsza pogoda; rano było niebo nieco zachmurzone, po południu słońce pięknie przyświecało.

Dowiadujemy się, że w Moguncyi konstabler nakazał natychmiast odwrócić w przeciwną stronę konia oficerowi, który z fantazyi chciał przejechać przez plac, na którym się odbywała procesya katolicka w czwartek. Coby zrobił w takim razie konstabler poznański?

* **Wydział nauk** przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w czwartek dnia 19 czerwca o 6 godzinie wieczorem w zwykłém miejscu swych posiedzeń. — Na porządku dziennym jest, oprócz spraw bieżących, wykład p. prof. Szafarkiewicza: O bursztynie.

Dr. Kusztelan, sekr. wydz. przyrod.

* **W bieżącym roku** urządza Towarzystwo „Stella“ w wigilią św. Jana obchód puszczania wianków na Warcie.

* **Tutajsze Stowarzyszenie rękodzielników** wzajemnéj Pomocy urządza, jak nam donoszą, w Urbanowie, dnia 29 b. m. zabawę ludową, któréj program w ostatnich dniach terminu plakatami obwieszczonym zostanie. Program ten będzie obfitym — a najgłówniejsza, że urządzoną zostanie dla rodzin przybyłych na tę zabawę bezpłatna gra loteryjna. Wstępnego zapłacą mężczyzni 50 fen. — Przy téj sposobności dodajemy, że wspomniane Towarzystwo od chwili swego zawiązania wypłaciło pomiędzy swych członków w 400 przypadkach choroby lub kalectwa blisko 3000 tal. i tym sposobem uczyniło znośniejszym los ich rodzin.

* **Tutejsze Stowarzyszenie czeladzi krawieckiéj** odbędzie zabawę letnią dnia 22 czerwca w Parku Witoryi.

* **„Posener Tageblatt“**, który dotychczas nic nie wie o tém, co się stało w Rogoźnie, ma najpierwszą wiadomość o rzekomém objawieniu się Najśw. Panny w Zalesiu pod Gostyniem. Faktem jest, że w okolicy téj rozeszła się pogłoska, jakoby pewna dziewczynka widziała Matkę Bożą na topoli i że lud z kilku osieroconych parafii, zebrany na nabożeństwo Bożego Ciała do Wielkich Strzelec, podążył gromadnie w 2—3000 na miejsce rzekomego cudu. Ksiądz proboszcz Rosiński, pospieszywszy za ludźmi, wytłomaczył im, że to tylko przywidzenie dziewczęcia i skłonił wszystkich do rozejścia się do domów. Pana Stablewskiego, właściciela Zalesia, nie było podówczas w domu. Dziś ma do Zalesia zjechać radzca ziemiański. Żandarmi, bardzo skorzy do wszystkiego, niepotrzebnie lud rozpędzali, gdyż i bez nich byliby się wszyscy roześli.

* **Tutejszy** jarmark na konie i bydło rogate, który się rozpoczął 13, a skończył 14 bm., wypadł nie bardzo świetnie. W pierwszym dniu spędzono na targ 78 koni i jedno źrebię, dnia następnego 121 koni, 3 źrebięta, 7 wołów, pięć krów i 3 jałowice. Chęć kupna była bardzo słaba. W obydwóch dniach sprzedano wogóle tylko około 34 sztuk i to koni roboczych (większą część po 450 m.) i dwa woły po 350 m. — Na targowisku świńskiém było 13 bm. 39 krów dojnych, 8 sztuk bydła na rzeź, 16 jałowic, 119 szt. upaszonych i 40 sztuk hudych, 211 prosiąt i 29 skopów. W przecięciu sprzedano: centnar wołowiny żywéj wagi po 34,50 m., funt wołowiny po 30 fen., funt skopowiny po 25 fen.

* **Reperacye** mostu na Grobli postąpiły już do tyla, iż przejeżdżać już mogą przezeń wozy.

* **Na odbytym** w dniu 14 b. m. walném zebraniu akcyonaryuszów Towarzystwa kolei kluczborsko-poznańskiéj uchwalono rozdzielić dywidendę z dochodów za 1878 r. w sumie $2^1/_2$ procent od pierwotnych akcyi zakładowych.

* **Niemiecki nauczyciel wędrowny** p. Pflücker otrzymał — jak piszą do Posener Ztg. — polecenie, aby je w wykładach swych nie dotykał polityki i religii i miewał tak dla niemieckich, jak polskich Towarzystw rólniczych.

* **Przybywający tu** po południu pociąg poznańsko-pilskiéj kolei spóźnił się w dniu 13 b. m. o całą godzinę i minut 40. Przyczyną spóźnienia miała być — jak piszą do Posener Ztg. — oberwanie się chmury w pobliżu stacyi w Wargowie, wskutek czego powódź zniszczyła w miejscu tém wał kolejowy, tak iż pociągi od Piły nadchodzące nie mogły tamtędy przejeżdżać.

* **W tutejszém więzieniu** policyjném powiesił się na kracie w oknie w dniu 13 b. m. po południu pewien rybak, aresztowany za jakieś złodziejstwo; nie zdołał jednak wykonać samobójstwa, gdyż go w sam czas odebrano i przyprowadzono do życia.

* **Pomiędzy pozostałościami** zmarłéj tu niedawno wdowy, uchodzącéj za bardzo biedną, znalazł w tych dniach przypadkowo komisarz aukcyjny, regulując pozostałą tę chudobę do publicznéj sprzedaży, 206 tal., obwinięte platami, 178 tal. było w brzęczącéj monecie a reszta w papierach z kursu wycofanych.

* **Aresztowano** tu w ubiegłą środę jakiegoś ucznia handlowego z Grodziska.

* **Subhasty.** Stósownie do ogłoszenia król. sądu powiatowego w Pleszewie sprzedane być mają w terminie subhastacyjnym w dniu 3 września dobra rycerskie Macewo i Popówko.

* **Submisye.** Dyrekcya domu roboczego w Kościanie ogłasza submisyą na dostawę 209,000 kilopr. węgla kamiennego; oferty należy przesyłać do dyrekcyi, gdzie i warunki dostawy są do przejrzenia lub do nabycia w odpisie za zwrotem kopialiów.

* **Ze wsi Bród** pod Pniewami donoszą do Gaz. Wielk. o rzadkiéj okropności: W środku wsi téj znajdowała się studnia z dobrą wodą, po którą rad też każdy chodził. Nagle od dwóch tygodni zmieniła się woda w studni, stała się miększą, nieczystą i nie smaczną; pijący dostawali mdłości i womitów; w nabieranéj wodzie spostrzegano włosy, aż wreszcie w wilią Bożego Ciała spostrzegł ktoś coś nadzwyczajnego. Wstawiono do studni drabinę, i o zgrozo — wydobyto trupa, w którym rozpoznano człowieka ze wsi Bród, nazwiskiem Ciepłego. Trudno sobie wystawić wstręt i obrzydzenie tych, co wody téj podczas pobytu w niéj trupa używali. Ow Ciepły, jak donosi wspomniany korespondent, był człowiekiem bardzo złych obyczajów. Na miejsce dla sprowadzenia śledztwa zjechał komisarz obwodowy.

* **We wsi Chomentowie**, 10 kilm. od Szubina odległéj, otworzoną została z dniem 15 bm. agentura pocztowa; komunikacyą pomiędzy pocztą szubińską a nową tą agenturą utrzymywać będzie listowy, który raz na dzień przed południem o godz. 9 minut 30 wychodzić będzie z Szubina a przybywać do Chomontowa o godz. 11 minut 30; po poł. wychodzić będzie z Chomentowa o 6, tak iż o godz. 8 stawać będzie w Szubinie.

* **W Środzie** odbyło się 10 bm. walne zebr. Tow. Pom. Nauk. Posiedzenie zagaił ks. Knast, obradom przewodniczył p. Stablewski z Slachcina, obowiązki sekretarza pełnił ks. Kędzierski. Protokół z waln. zebr. w Poznaniu odczytał ks. Knast, poczém dał szczegółowe sprawozdanie z stanu kasy za rok ubiegły, przyczém zachęcał okręgowych, ażeby gorliwiéj zajmowali się ściąganiem składek w swych okręgach. Zebrani wyrazili życzenie, ażeby okręgowi zbierali się przynajmniéj dwa razy na walne posiedzenie i naradzali się na nich, w jakiby sposób możnaby powiększyć liczbę członków i zasoby kasy. Następnie odczytano dwie przesłane komitetowi petycye, które postanowiono przesłać do uwzględnienia dyrekcyi w Poznaniu. Na wniosek dra Ławickiego uchwalono zapytać się dyrekcyi, czy nad stypendyatami nie ma innéj kontroli, jak tylko prace piśmienne, które ci posyłają dyrekcyi. Zebrani objawili życzenie, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną, iżby stypendyaci zdawali prócz prac piśmiennych raz, lub dwa razy w roku ustny egzamin przed wyznaczoną ad hoc komisyą w Poznaniu, lub w Wrocławiu.

* **W Wrocławiu złożył** 13 bm. p. F. Kutzner egzamin referendaryuszowski.

* **Towarzystwo polsko-katolickie** w Berlinie odprawi w dniu 22 b. m. (koleją hamburgską) wycieczkę, połączoną z różnemi zabawami do Finkenstein. — Tamże w Akademii sztuk pięknych wystawionym został z dniem 13 bm. obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem.“

* **Chińczycy w Berlinie.** Od jednego z członków poselstwa chińskiego w Berlinie odebrała Vossische Ztg. następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Od czasu przybycia naszego do stolicy Niemiec jesteśmy bezustannie przedmiotem natrętnych częstokroć uwag z strony tutejszéj publiczności. Ile razy pokażemy się na ulicy w naszym narodowym stroju, ogląda nas gawiedź zupełnie jak jakie niepojęte curiosum; jeszcze mniejsza, gdyby ta ciekawość nie miała gorszych dla nas następstw, gdziekolwiek się obrócimy, towarzyszy nam nieproszona kalwakada krok za krokiem, uważa na każde nasze poruszenia, chwyta i ogląda nasze warkocze i suknie, a nawet w kawiarniach i restauracyach narzuca nam się w przykry sposób. Zdarzyło się już nieraz, że moi ziomkowie wieczorem na ulicy zostali poturbowani (gerümpelt) — jestto wyrażenie, jakiego nie mamy w naszym języku, zdaje się, że pojęcia téj zachodniéj cywilizacyi nie znamy w Chinach. Nie rzadko się zdarza, że osoby z wykształconych klas wskazują na nas palcami, pokazując swym dzieciom „patrz tam idzie Chińczyk.“ Takiego natręctwa, że nie użyjemy ostrzejszego wyrażenia, nie doznaliśmy ani we Francyi, ani w Anglii. Wprawdzie i tam zwróciliśmy na siebie uwagę z początku, lecz nie sprowadziło to na nas tak niemiłych następstw. W Chinach opisywano nam Niemców jako naród myślący i z najlepszą opinią o wykształceniu Niemców przybyliśmy do Berlina. Tę opinią, pomimo wyżéj wspomnianych wypadków, jeszcze dziś mamy, gdyż nie można pojedyńczych wykroczeń przypisywać całemu narodowi, chcemy tylko przypomnieć Berlińczykom, że sami chlubią się swém delikatném (?) uczuciem i spodziewamy się, że odtąd i względem nas zachowają więcéj grzeczności, niż dotychczas. W Chinach nie bywają Europejczycy dla swego dla nas również cudzoziemskiego ubioru narażeni na nieprzyjemności, i my możemy tych samych względów żądać, jeżeli nie mamy przypomnieć sobie znanego wiersza Seumego.

* **Korespondencya** z Częstochowy do Gołosu donosi z dnia 8 b. m.: Obecnie gości w mieście naszém przeszło 60,000 ludzi, przybyłych tu z Czech, Slązka, Galicyi i gubernii polskich, aby się modlić przed cudownym obrazem Matki Boskiéj. W dniu 4 b. m., podczas gdy mnóstwo nabożnych stało przed kościołem, uderzył piorun w drzewo w pobliżu kościoła, i zabił 15 osób, które pod nim stały. Drzewo zostało całkowicie zdruzgotane.

* **Z Krakowa.** W czwartek Nuncyusz zwiedził Bielany zkąd wróciwszy był na obiedzie u hr. Potockich, a wieczorem na świetném zebraniu u hr. Henryków Wodzickich, na którém znajdowali się także Arcyksiążę Fryderyk, ks. Biskup Dunajewski i wiele innych osób znaczniejsze zajmujących stanowisko. Zebranie, które szczególniéj, jak na tę porę, było wyjątkowo liczne, przedłużyło się do późnéj godziny wśród ożywionéj rozmowy.

W piątek rano miał ks. Nuncyusz mszą św. na Wawelu, potém oddawał wizyty pożegnalne, a między innymi był u Arcyksięstwa Fryderyków, u prezydenta miasta dra Zyblikiewicza, u wiceprezydenta dra Weigla, u prof. Dunajewskiego i wielu innych osób, znaczniejsze zajmujących stanowiska, które go odwiedziły za jego obecnym pobytem w Krakowie.

* **Komitet** krakowski ku uczczeniu jubileuszu J. I. Kraszewskiego postanowił obdarzyć jubilata srebrnym wieńcem i zbiera na ten cel, jako też na urządzenie odpowiedniéj uroczystości w Krakowie, składki.

* **Straszna burza**, która — jak donosi Czas — nawiedziła Kraków we środę dnia 11 b. m. po południu, może się liczyć do rzadszych zjawisk z powodu, że pioruny uderzały po piorunach na małéj przestrzeni miasta i że jedna część miasta została nawiedzoną gradem bardzo obfitym i wielkiéj objętości ziarn, gdy w innych miejscach wcale gradu nie było. Dwie chmury starły się nad miastem i z jednéj wielka nawałnica zalała ulice, gdy z drugiéj sypnął grad, którego ziarna dochodziły wielkości orzecha a nawet znajdowano wielkie kawały lodu skrystalizowane. Ile piorunów padło na miasto, trudno wiedzieć dokładnie, niektóre z nich rozprysnęły się i równocześnie uderzyły w oddzielne przedmioty. I tak w kościół N. P. Maryi uderzył piorun dwukrotnie, stopił drut miedziany telegrafu pożarnego, uszkodził narząd telegraficzny w biurze naczelnika straży pożarnéj a równocześnie wpadł do sklepu rękawiczek p. Czynciela i po rurze gazowéj przeleciawszy, zniknął, nie uszkodziwszy nikogo, lubo kilka osób znajdowało się w sklepie i tylko wapno posypało się na ich głowy. Padł także piorun na podworcu pałacu Spiskiego, inny uderzył w kościół św. Krzyża, inny w kościół Bożego Ciała na Kazimierzu, inny znów wpadł do ogródka przy miodosytni p. Wójcikiewicza, a inny uszkodził kominy w ulicy Dietlowskiéj na Stradomiu. Grad zrządził wielkie szkody w ogrodach i polach, przy rogatce

Wolskiéj zabił kilka sztuk drobiu, tu i owdzie wytłukł szyby. Przeleciał jednak bardzo wąskim pasem.

* **W Gazecie Lwowskiéj** czytamy: Burzliwych zajść była widownią osatniemi dniami wieś Majdan w powiecie Kolbuszowskim. Wikary tamtejszego probostwa, ks. Mikołaj Burczyk, przeniesiony został przez rzym.-kat. ordynaryat przemyski z powodu sprawdzonego przez dziekana niewłaściwego postępowania do Czukwi w powiecie samborskim. Rozporządzenie to władzy duchownéj wydane zostało jeszcze dnia 14 maja i dało powód do zajść szczególnych, ktore mogły były wziąć niebezpieczny i smutny obrót. Podczas pobytu swego w Majdanie umiał ks. B. w niewytłumaczony dotąd sposób pozyskać sobie ludność nietylko samego Majdanu, ale i wsi okolicznych. Jakoż skoro tylko w Majdanie dowiedziano się o przeniesieniu ks. Burczyka, zgromadziła się ludność, a przeważnie kobiety i dzieci wiejskie około pomieszkania wikarego, rozłożyła się obozem na podwórzu i postanowiła nie wypuścić go ze wsi. Straż ta była kolejno zmieniana przez pojedyńcze gminy, należące do parafii. Równocześnie wysłała ludność deputacyą do konsystorza przemyskiego z prośbą o pozostawienie ks. Burczyka, ale mimo, że żądanie to nie zostało uwzględnione, ks. Burczyk pozostał w Majdanie i nie wpłynął na uspokojenie sfanatyzowanéj ludności, choć zależało to może od niego, zażegnać wzburzenie, którego był przyczyną. Starostwo kolbuszowskie dwukrotnie wysyłało do Majdanu urzędników z żandarmami, ale wobec ogromnego tłumu sfanatyzowanéj ludności i biernego zachowania się ks. Burczyka, nie zdołało osięgnąć żadnego rezultatu. Dnia 29 maja wezwało starostwo jeszcze piśmiennie ks. Burczyka do opuszczenia Majdanu, na co wezwany odpowiedział, że go lud nie chce puścić, i że w razie użycia przymusowych środków, przyjdzie do scen krwawych. Władze zmuszone tedy zostały do użycia siły wojskowéj i dnia 30 maja przybył do Kolbuszowy z Głogowa oddział 60 ułanów pod komendą porucznika Lutza, a równocześnie wzmocniono posterunek najdański ośmiu żandarmami z okolicy. Komisarz powiatowy Rappel udał się dnia 30 maja z wojskową asystencyą do Majdanu, Krządki, Dęba i Brzostowéj Góry z żądaniem, aby odstąpił od wydalenia ks. Burczyka. Gdy żądanie to zostało odrzucone i ujrzano ułanów, rozesłali wieśniacy gońców do okolicy po sukurs. Nazajutrz tłum kilkutysięcyny otoczył już pomieszkanie wikarego, a splótłszy się rękami, utworzył jedną żywą masę i powitał wojsko i żandarmów krzykiem i wyrzekaniem. Niepodobna było przemówić nawet do ludu wśród tego wrzasku i nie pozostawało nic innego, jak tylko użyć siły z zachowaniem wszelkich względów i możliwéj pobłażliwości. Kawalerya utworzyła szpaler, zamknęła szczelnie z obu stron ulicę, wypełnioną przez tłum, a żandarmi weszli do środka i przemocą usuwali człowieka po człowieku. Zandarmi wykonywali z podziwienia godną wytrwałością tę ciężką robotę; nie używając broni, wynosili i wypierali tłum po jednemu, co oczywiście trwało kilka godzin. Tym sposobem utorowano drogę do samego budynku szkólnego, w którym mieszkał wikary Burczyk. Tu czekał nowy twardy opór, bo tłum zaległ wszystkie wchody i wychody i zabarykadował drzwi i okna. Trzeba było wysadzić drzwi i znowu usuwać kobiety i dzieci, a nadto tych, którzy obsadzili całe poddasze. Zawezwany teraz ponownie do wyjazdu wikary oświadczył gotowość wyjazdu. Równocześnie zjawił się ks. kanonik Ludwik Rojkowski w komży i przemówiwszy do ludu, wezwał go, aby mu pozwolił księdza Burczyka wywieść własnym zaprzęgiem do Kolbuszowy. Pomysł ten ks. Rojowskiego został wykonany i ks. Burczyk wsiadł na bryczkę wraz z ks. kanonikiem i pod eskortą dwunastu ułanów odjechali do Kolbuszowéj. Lud widząc odjeżdżających, rzucił się w pogoń za bryczką, ale dogonić jéj nie mógł. Wkrótce potém zajechały zamówione fury i zabrały rzeczy wikarego, lud napomniany w sposób poważny, uspokoił się i począł się rozchodzić, a w godzinę później już Majdan był pusty i cichy. Dzięki roztropności i taktowi organów wykonawczych, których zadanie było bardzo trudne i niebezpieczne, w całém tém szczególném zajściu nie przyszło do walki i gwałtownego oporu, nikt téż nie odniósł ciężkiéj rany, prócz lekkich uszkodzeń. Aresztowano 12 wieśniaków.

* **Pani Helena Modrzejewska**, jak pisze korespondent Gazety Lwow. p. Sygurd Wiśniowski, bawiący obecnie w Nowym Jorku — wyjechała 27 maja na okręcie Republic z New Yorku do Liverpoolu, zkąd uda się niezwłocznie do Paryża. Ztamtąd pojedzie na lato do kraju. Zabawi w kraju około czterech miesięcy. Zapewne zatrzyma się najdłużéj w W. Ks. Poznańskiém i w Zakopanem. Nie będzie występowała w kraju, gdyż kontrakt jéj z p. Sargent, jéj impressariem, sprzeciwia się temu. Gdyby jednak bawiła w Krakowie podczas jubileuszu Kraszewskiego, przyrzekła wystąpić, jeżeliby taki występ sprawił publiczności przyjemność. Jéj tegoroczny sezon w Ameryce wypadł świetnie i korzystnie. Ponieważ w kraju panuje przesadzona opinia o skarbach, jakie szczęśliwi artyści uwożą z Ameryki, więc powtarzam fakt z ust pani Modrzejewskiéj wzięty, że żaden artysta nie może tu liczyć nad 16—20,000 czystego zysku w przeciągu jednego sezonu.

* **Najwspanialszemu** pomnikowi architektury z czasu panowania Arabów w Hiszpanii: Alhambrze w Grenadzie zagraża nagła ruina. Jak madrycki Lealtad z 4 bm. donosi, począł wzgórek, na którym zbudowany jest ów gmach klasyczny, od dni kilku usuwać się. Zagrożoną jest również z tego powodu Alcarabe wspaniały, obszerny gmach u stóp wzgórza, na którym wznosi się Alhambra, a który zamieszkany był niegdyś przez szlachtę maurytańską. Alhambra pochodzi z XIII wieku i była pierwotnie rezydencyą królów maurytańskich, zamienioną jednak została po wypędzeniu Maurów w fortecę, a część jéj użyto późniéj jako dom karny i więzienie stanu.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 17 czerwca, Adolfa b. i Marcyana m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 23. Długość dnia 16 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1399 Smierć Jadwigi. — 1797 Legion polski w bitwie pod Trzebią. — 1835 Smierć Bonawentury Niemojowskiego.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł Nr. 24 i zawiera: Matkom stowarzyszonym. — Gabryel Hołubek. Opowiedział Szymon z Kępy. (Dokończenie) (z ryciną). — Wit i Korynna. Opowiadanie z czasów Dyoklecyana. Część II.) Ciąg dalszy.) III. Pokusa. — Książę Lagosty. Opowiedział J. Uliczny. (Ciąg dalszy). — Zagadka. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Odpowiedzi Redakcyi. — Kalendarz. — Ogłoszenia.

* **Nr. II** od Nowego Roku wychodzącego w Warszawie dwutygodnika p. „Inżenierya i budownictwo" zawiera treść następującą: W dziale inżenieryi cywilnéj: O osi hydraulicznéj wód bieżących (ciąg dalszy). — W sprawie podkładów dla kolei żelaznych. W dziale inżenieryi górniczéj: Nowy sposób wiercenia ziemi z czyszczeniem otworu, bez wyjmowania narzędzi świdrowych (ilustr.). — Z Architektury: Zastósowanie szyn kolejowych w budownictwie. — Kilka uwag z powodu wydarzonych wypadków przy budujących się domach w Warszawie. — Trzy pytania: Czy istnieje bezwzględne piękno? czy Grecy znali jego prawa? w jaki sposób jest możebném odrodzenie sztuki? Z inżenieryi rolniczéj: Budownictwo wiejskie (ciąg dalszy). — Dwór miejski w dobrach Srebrna (illustr.) w odcinku: Kocioł parowy i jego sługa (c. d.). — O przemyśle ze stanowiska ekonomii policznéj (c. d.)

Na końcu redakcya „Inżynieryi i Budownictwa" mając na względzie użyteczność i cel pisma, ogłasza dla swych prenumeratorów Konkurs, do nagrody w ilości rs. 300, zaprojektowanie systemu wentylacyi dla domów mieszkalnych.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 czerwca.

[illegible] GRAND HOTEL DE FRANCE. Taczanowski z Szypłowa, Łowicki z Wróblewa, Dr. Szuman z Władysławowa, hr. Mycielski Zyg. z Siedmiorogowa, książę Aug. Sułkowski z Rydzyny, Koszutski z Królestwa Pol., pani Becker z Anglii.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Karczewski z Czarnotek, Dzierzgowski z Pelplina, Waliszewski z Pleszewa, Handke z familią z Górzewa, Biske z Rogaczewa, Milewski z Wronczyna, Gintrowski z Krobi, Mikołajewski z Łęgu, Raczyński z Królestwa Polskiego, Sternal z żoną z Żabna, Manowski z Włościejewek, Popławski z Konarzewa.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 16 czerwca 1879.

**Okowita**, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypow. 10,000 litr., cena wypowiedziana 49,60, czerwiec 49,60, lipiec 49,90, sierpień 50,70, wrzesień 50,90, październik 49,70, na listopad-grudzień 48,20 m.

| Ceny targowe w Poznaniu dnia 16 czerwca 1879. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica . . . . | 50 kilogr. | 9 | 50 | 9 | — | 8 | 60 |
| Zyto . . . . . . | - - | 6 | 25 | 6 | — | 5 | 85 |
| Jęczmień . . . . | - - | 6 | 30 | 5 | 80 | 5 | 60 |
| Owies . . . . . | - - | 6 | 90 | 6 | 50 | 6 | 20 |
| Groch do gotowania | - - | 7 | 20 | 7 | — | 6 | 90 |
| Groch na paszę . . | - - | 6 | 30 | 6 | 20 | 6 | 10 |
| Kartofle . . . . | - - | — | — | — | — | — | — |
| Łubin żółty . . . | - | — | — | — | — | — | — |
| Łubin niebieski . . | - - | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna czerwona. | - - | — | — | — | — | — | — |
| Koniczyna biała . . | - - | — | — | — | — | — | — |
| Wyka . , . . . . | - - | — | — | — | — | — | — |

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 16 czerwca. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,80. 4% nowe listy rentow. pozn. 98,10. 5% powiatowe obligacye 104,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 88,60. 4% śląskie listy rentowe 98,90. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 38,—. Poznański bank prowincyonalny 105,50. 4% pożyczka państw. 99,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,80. 3½% obligi długu państwa 94,—. Marchijsko-pozn. 25,—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 174,50. Polskie likw. listy 56,—. Rosyjskie noty bankowe 199,30 m.

**Bydgoszcz** 14 czerwca.

Pszenica: spok., 165—183 m., za wyborową więcéj.

Żyto niezm., 112—123 marek, za wyborowe więcéj.

Owies stale 116—124 m.

Groch, jęczmień, wyka nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości). Okowita 52,50 m. za 100 litr. à 100%.

**Szczecin**, 14 czerwca. (Urzędowe sprawozd. giełdowe). Pszenica staléj, za 1000 kilo w miejscu żółtą krajową 185—190 marek, białą krajową 187 m., na wiosnę — mrk., czerwiec —, czerwiec-lipiec 187,— marek, na lipiec-sierpień płacono 188,— na wrzesień-październik pł. 191—191,5 m., na październ. listopad płc. — marek.

Żyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu kraj. 128—132 m., rosyjskie 116—122 m., na wiosnę płac. m., na czerwiec i czerwiec-lipiec płc. 117—117,5 m., lipiec-sierpień pł. 118—118,5 m., na wrzesień-paździ. nik płacono 123,5—124 m., na październik-listopad pł. 125,— m.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu, browaru 134—138 m., do paszy 114—120 m.

Owies spok., za 1000 kil. w miejscu 115—128

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do pa. 126—132 m.

Rzepak słabo, za 1000 kilo, na wrzesień-p. dziernik płc. i żąd. 258—257,5 m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilo w mi. scu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 58,5 m. k. tkie dostawy z beczką —, na czerwiec nom. 56,75 m. żąd. —, - m., na wrzesień-pazdz. żąd. 56,— m., pł. 56,5 marek.

Okowita potw., za 10,000 litr. proct., w mi. scu bez beczki płacono 52,3 m., z beczką płac. — na czerwiec płc. 51,3—51,4 m., na czerwiec-lipiec pł. i ż. 51,3—51,4 m., na lipiec-sierp. pł. i żd. 51,8—51,9 na sierpień-wrzesień pł. i żąd. 52,6 m., na wrzesień-paź. płac. i żąd. 52,6—52,5 m.

## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

**Berlin**, dnia 16 czerwca 1879. (Kursa końcowe).

| | |
|---|---|
| **Pszenica** słabo | |
| czerwiec-lipiec | 184,— |
| wrzesień-paźdź. | 190,50 |
| **Zyto** słabo | |
| czerwiec | 117,70 |
| czerw.-lipiec | 117,70 |
| wrzesień-paźdź. | 126,— |
| **Olej rzep.** staléj | |
| czerwiec | 56,60 |
| wrzesień-paźdź. | 57,30 |
| **Okowita** stało | |
| w miejscu | 51,70 |
| czerw.-lipiec | 51,80 |
| lipiec-sierpień | 52,10 |
| sierp.-wrzesień | 52,90 |
| **Owies** | |
| czerwiec | 114,— |
| Wypow. żyta | 2300 |
| Wypow. okow. | —,— |

**Kapitały.**

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. . . | 107, |
| Pr. pożyczka państ. | 94, |
| Pozn. listy z. . . | 98 |
| Pozn. listy rent. . | —, |
| Austr. banknoty . | 175, |
| Austr. renta złota. | —, |
| Austr. losy 1860. . | 120, |
| Włochy . . . . | 80, |
| Amerykany . . . | 100, |
| Rumuny . . . . | 32, |
| Ros. banknoty . . | 199, |
| Ros.-ang. pożyczka | 148, |
| Ros. losy prem. 1866 | 56, |
| Pol. lik. l. zast. . | 454 |
| Kredyty . . . . | 492, |
| Kolej państwowa . | 149, |
| Lombardy. . . | |
| Usposob. słabiej | |

**Szczecin**, dnia 16 czerwca 1879. (Kursa końcowe.)

| | |
|---|---|
| **Pszenica** niżéj | |
| czerwiec-lipiec | 185,— |
| wrzesień-paźd. | 188,50 |
| **Zyto** słabo | |
| czerw. lipiec | 117,— |
| wrzesień-paźd. | 122,50 |
| **Owies** | |
| na — | |
| na — | |
| na — | |

| | |
|---|---|
| **Oléj rzep.** stało | |
| czerwiec | 57, |
| wrzesień-paźdź. | 57, |
| **Okowita** staléj | |
| w miejscu | 52, |
| czerw.-lip. | 51, |
| lip.-sierp. | 52, |
| sierp.-wrzesień. | 52, |
| **Petroleum** | |
| jesień | 9, |


†

Dnia 15 t. m. zakończył żywot doczesny opatrzony Sakramentami św. (1056)

**Seweryn Biskupski,**

pogrzeb odbędzie się we **wtorek dnia 17 bm.** o godz. 4 po południu, o czem donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążone

**rodzeństwo.**

Od 15go czerwca rozpocząłem praktykę jako **lekarz kąpielowy** w kąpielach żołowych i morskich w **Kołobrzegu** i pozostaję tutaj aż do końca sezonu. (1055)

**Dr. Edmund Kiedrowski.**

**Kąpiele Landeck w Slązku.**

kąpiele żeńskie.

Kąpiele siarczane 24—16°R. kąpiele mineralne, w wannach i basenach, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, kąpiele ślamowe | Źródło do picia. Zakład leczniczy zimną wodą, Appenzellski zakład serwatkowy, kuracya mleczna, pyszne lasy iglicowe.

140 stóp nad poziom morza, **łagodny** klimat górski, zupełnie zabezpieczone **przeciw wschodow północy**, mianowicie doskonałe przeciw **żeńsk m** chorobom, jakiemi są: **katar, cierpienia nerwowe, brak krwt, bledntca, bezpłodność** etc. **chroniczny reumatyzm, suchy ból, ruszenie paraliżem,** ogólne **osłabienie, niewystarczającc pożywienie.** Roczna liczba gości 5500. Dwie trzecie gości składają się z **kobiet.** Piękne pomieszkania, dziennie dwa razy koncert, teatr, stacye kolei w Glacu i Paczkowie, każda trzy mile oddalona od Landeck. **Otwarcie** kąpieli 1 maja. **Koniec** w końcu października. (725)

**Magistrat.** Birke, burmistrz.

**Narodowa kompania okrętów parowych.**

Najtańsza okazya podróży **do Ameryki** przez Hull-Liverpool.

**Z Szczecina do Nowego Jorku** każdéj środy 100 marek.

**Z Hamburgu do Nowego Jorku** każdego piątku 90 marek.

**Z Bremen do Nowego Jorku** każdéj niedzieli 90 marek.

Miejsca zapewniają się przez nadesłanie poprzednio 30 mrk. poręcznego. **Bez agentów**, — dla tego tak tanio! (934)

Szczecin Rosengarten 62. **C. MESSING** Berlin W. Potsd. Bahnhof.

Z początkiem przyszłego kwartału wydawać będzie niżéj podpisany tutaj w Poznaniu pismo tygodniowe pod tytułem:

**Przegląd Kościelny**

poświęcony sprawom kościelnym.

Obok artykułów, traktujących o wszystkich wielkich kwestyach religijnych czasów obecnych ogłaszać będzie **Przegląd Kościelny** rozprawy z dziejów Kościoła, z teologii pasterskiéj z prawa kanonicznego, o sprawach społecznych i szkólnych, słowem wszystko, co wchodzi w zakres umiejętności i nauki kościelnéj; w korespondencyach zaś i kronice tak z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj jak i z innych dyecezyi polskich i z zagranicy dawać będzie najzupełniejszy obraz życia kościelnego, opisywać wszelkie ważniejsze wypadki i zamachy na zasady, wolność i prawa Kościoła, a nadto podawać będzie najnowsze dekreta i decyzye Stolicy św. i Kongregacyi św., oraz rozbierać wszelkie kwestye duchownym przydatne w zakresie pasterstwa dusz.

**Przegląd Kościelny** wychodzić będzie raz na tydzień w czwartek, w objętości jednego arkusza o 8 stronnicach.

Przedpłata wynosi na całe Niemcy kwartalnie 3 m. Składać ją można we wszystkich ekspedycyach pocztowych albo też przesyłać do Redakcyi. (1057)

Dla Galicyi i Austryi kosztuje **Przegląd** 2 floreny, które do Redakcyi wprost przesyłać należy.

Abonenci miejscowi składać mogą przedpłatę w drukarni p. **Jarosława Leitgebra** lub w **Redakcyi**, która się znajduje przy **ulicy Seminaryjskiéj nr. 2.**

Poznań w czerwcu 1879.

**Ks. Jaskulski**

penitencyarz i kaznodzieja katedralny.

Z dniem 8go czerwca r. b. otworzyłem w **Poznaniu** przy ulicy **W. Garbary 49**, obok méj od przeszło 30 lat istniejącéj fabryki wyrobów stolarskich, budowlanych (1016)

**skład mebli**

**wszelkich gatunków,** od najprostszych sprzętów, do najwytworniejszych garniturów, które pod gwarancyą sumiennego, trwałego i gustownego wykonania, podług najnowszych żurnali pozwalam sobie Szanownéj Publiczności niniejszém polecić. Oprócz tego zaopatrzyłem **skład mój we wszelkie roboty wyściełane, lustra, marmury, krzesła wiedeńskie** i mam nadzieją, że wszelkim wymaganiom, tak pod względem wyboru, wykonania i ceny, potrafię zadość uczynić.

**J. Zeyland**

**mistrz stolarski i właściciel fabryki.**

**AVIS!**

Dotychczas w spółce prowadzony handel koni od **dni dzisiejszego na własny rachunek przejmuję** i polecam każdego czasu (105

**konie luksusowe, wierzchowce i do pociągów**

pod korzystnemi warunkami

Poznań, dnia 15 czerwca 1879.

**Max Gross**

Ulica Podgórna 13.

**Najnowszéj nauki kroju,**

podług najlepszéj i najpraktyczniéjszéj metody udzielam, przyjmując zarazem wszelkie obstalunki w zakres toalety damskiéj wchodzące. (1026)

**Uczennice** każdego czasu zgłaszać się mogą.

**Z. Tułodziecka**

Poznań, ul. Strzelecka nr. 20.

**OSOBA**

wykształczona, z dobréj familii, życzy sobie przyjąć miejsce jako towarzyszka pani domu, lub do ogólnego zarządu domowego; może zarazem objąć kierownictwo edukacyi, dzieci zostających bez matki. O łaskawe oferty uprasza się **fr. S. S. Gniezno postlagernd.** (1048)

**Na Podgórnéj ul. pod Nr. 7**

naprzeciw ogrodu Cegielskiego jest na 1 piętrze pomieszkanie, składające się z sali 5 pokoi, kuchni włącznie z wodociągem wraz z przyrządami, od 1go października r. b. do wydzierzawienia.

**W rynku pod Nr. 28**

jest pierwsze piętro które jako lokal handlowy do św. Michała będzie zajętem, jest do wydzierzawienia. Bliższych wiadom. udzieli (1051

**Adolf Asch.**

**ASTMA i KATAR**

Nalepszy Srodek ulgi. Papierosy Espic Pudeł. po 1,70 M.

Skład w wszyskich aptekach.

**ISIDOR LICHT** w **POZNANIU**

poleca się do wskazywani i pośredniczenia przy sprz daży i wydzierżawieniu dób

Post-lagernd I. C. Kempen. **On cherche une inst turice Française, musicien bien recommandée, connai sant l'Anglais, s'il est possib le dessin.** (105

**Na majówkę**

odbyć się mającą w **niedzielę dni 22go czerwca r. b.** do boru kr lewskiego za Hajską zaprasza szan wnych członków miejscowych, zami scowych i przemysłowi sprzyjającyc Pochód z muzyką z lokalu Tow rzystwa przy ulicy Szerokiéj o godzi 1éj po południu. Życzymy sobie, ja i spodziewamy się, że szanowna P bliczność zbierze się licznie do bor gdzie przy obfitym programie i w mi scu tak miłém i dogodnem mi się zabawi. (105

**Zarząd**

Towarzystwa Przemysłowego we Wągrówcu.

**M. Kubick** *Przewodniczący.* **J. Ertel** *Sekretarz.*



Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.